Cena numeru 20 gr

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

Dnia 15 lipca 1939 r.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 14

Redaktor: Artur Seelieb,
Zakopane, willa „Nietwoja“, przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72.

Rok 12 (2)

# W święto narodowe Francji

Niedawno temu wielki dziennik niemiecki: „Berliner Börsen-Zeitung“ stwierdził żałośnie:

„Francja w roku 1939 nie jest podobna do Francji z roku 1938. Podczas gdy o każdą najmniejszą sprawę wynikały spory i strajki, kiedy 36-godzinny tydzień roboczy był uważany za najważniejszy cel, obecnie cały naród pracuje zdyscyplinowany 60 i więcej godzin w tygodniu. Naród indywidualistów ponosi wspólne, solidarne ofiary, co przed rokiem uważane było jeszcze za niemożliwe.“

Mimo bezsprzecznie potężnych dzieł z dziedziny psychologii teoretycznej w rodzaju n.p. Wundta: „Völkerpsychologie“, Niemcy wobec innych narodów wykazują zupełną ich nieznajomość: nie znają ich psychiki, nie umieją wczuć się w tętno ich serca. Nic dziwnego, że ta postawa Francji zaskoczyła ich, że nic nie rozumieją z tego wszystkiego i że mówią o jakiejś niewytłumaczalnej zmianie w psychice tego narodu.

Tymczasem naród francuski nie zmienił się; pozostał, jakim zawsze był: bohaterskim i szlachetnym.

Właśnie projekt 36-godzinnego tygodnia pracy, był nieodrodnym synem francuskiej umysłowości i szlachetności. Bo czymże on był, jeśli nie próbą zdobycia dla milionowych rzesz pracowników lepszej doli materialnej, a głównie moralnej? Próba może była lekkomyślna, ale jakże szlachetna! I wcale nie nowa! Bo leży w tradycji francuskiej, by własną krwią i własnym cierpieniem, opłacać takie próby, które zawsze jedną miały pobudkę: szlachetne dążenie do wyrównania niesprawiedliwości społecznej i litość dla pokrzywdzonego. I jeżeli próby te często nie udawały się, jeżeli owoce tych wysiłków nie zawsze odpowiadają naszym życzeniom, jeżeli użyte do osiągnięcia celu środki nie zawsze były stosowne, to jednak oddały one ludzkości nieocenione usługi. I stanowią wieczne pomniki szlachetności narodu francuskiego.

A kiedy ta ostatnia próba zawiodła i sprowadziła groźbę klęski dla narodu, wtedy objawiła się druga strona francuskiej duszy: bohaterstwo i gotowość do ofiar, godne Rolandów i Bayardów.

Nie! Naród francuski w niczym się nie zmienił, tylko nie wszyscy znają go należycie i rozumieją.

My, przyjaciele Francji na terenie Zakopanego, uświadamiamy sobie dziś z zadowoleniem, że nasza wiara w szlachetną przyjaciółkę naszego narodu nie znała, od 11 lat naszej pracy, ani chwili wahania czy załamania.

Wierzyliśmy i wierzymy w niewyczerpaną żywotność narodu francuskiego, w jego szlachetność zadokumentowaną hekatombami ofiar, łez i krwi, w niezłomne bohaterstwo bojowników z pod Marny i Verdun, w konieczność przyjaźni Polski i Francji, które — jak się wyraził Makuszyński — „Bóg połączył i historia.“

I stwierdzamy z zadowoleniem, że na terenie Zakopanego stworzyliśmy jedną z najruchliwszych placówek tej przyjaźni.

W dniu święta narodowego Francji w imieniu członków i przyjaciół naszego ruchu zasyłamy wielkiej przyjaciółce naszego kraju szczeropolskie: „Szczęść Boże w dalszej pracy dla obu krajów i całej ludzkości.“

*Piaseczno, w lipcu 1939.* *Artur Seelieb*

# O POLITYCE i WYBORACH.

## Z INNEGO STANOWISKA.

**Cieszymy się, że dyskusja na temat gospodarki naszego miasta zatacza coraz szersze kręgi. Zastrzegamy się wyraźnie, że nie podzielamy w całości poglądów wyrażonych w tym artykule i to zastrzeżenie odnosić się będzie prawdopodobnie i do dalszych artykułów, — drukujemy je jednak chętnie, bo wierzymy, że podobna dyskusja przyczyni się do skierowania naszej polityki miejskiej na właściwe tory.** *Redakcja*

Przeczytawszy artykuły w „Zakopanem“ pod tytułem „Po wyborach“ oraz „Problemy Rozwojowe Zakopanego na Radzie Miejskiej“, pragnę do tej dyskusji dodać swoich kilka uwag.

Autor pierwszego w tej materii artykułu żali się na uprawianie „polityki“ na terenie samorządu zakopiańskiego, mile wspomina dawny dualizm, istniejący na terenie Zakopanego, to jest Zarząd Gminny i Komisję Klimatyczną i wreszcie wyraża obawę, czy wybrana nowa Rada miejska daje gwarancję, że sprawy uzdrowiskowe pójdą w korzystnym dla uzdrowiska kierunku.

W czasie obecnych wyborów samorządowych na terenie całej Polski, powszechnie się mówiło i głosiło, że mają się one odbyć pod kątem widzenia gospodarczym, a nie politycznym, gdyż rzekomo polityka na terenie samorządu gminnego nie powinna mieć miejsca. Czy to hasło jest słuszne i czy znalazło ono potwierdzenie w wynikach ukończonych już wyborów samorządowych? Odpowiedź na te dwa pytania wypadnie negatywnie.

Cóż to jest bowiem polityka? Słowo to znane już na kilka wieków przed naszą erą w starożytnej Grecji i z tamtąd się wywodzące, gdyż słowo „polityka“ jest pochodzenia greckiego, oznacza zajmowanie się sprawami miasta. Odkąd człowiek zaczął żyć w społeczeństwie wynikła z tego faktu potrzeba zajmowania się sprawami wspólnymi dla danej grupy ludzi razem żyjących i wynikła z tego faktu potrzeba zorganizowania pewnej grupy ludzi, która te wspólne sprawy zgodnie z interesami tej ogólnej grupy miała załatwiać. Im społeczeństwo bardziej rosło w ilość i im zajmowało coraz to większy obszar ziemi, potrzeba zajmowania się sprawami wspólnymi dla wszystkich członków coraz bardziej się różniczkowała.

Najrozleglejszym organizmem, który do dziś dnia społeczeństwa wytworzyły, jest państwo i ono załatwia w najszerszym zakresie sprawy danego społeczeństwa, czyli prowadzi jego politykę, Zgodnie z nowoczesnymi teoriami decentralistycznymi państwo przekazuje dziś zakres pewnych spraw do załatwienia jednostkom tak zwanego samorządu terytorialnego, to jest u nas województwom, powiatom i gminom, czyli pewne sprawy obchodzące województwo, powiat i gminę, mają prowadzić ich organa, czyli znów prowadzić politykę gminy, powiatu czy województwa. Oczywista, że załatwienie tych spraw nie może stać w sprzeczności z interesami państwa, czyli polityka tych małych jednostek o ograniczonym zakresie działania, nie może być polityką sprzeczną z ogólną polityką państwa i dlatego nad polityką samorządu czuwa państwo przez swoje organa.

Jak z powyższego wynika, społeczeństwa doszły do zajmowania się swymi sprawami, czyli do prowadzenia polityki, na skutek cywilizacyjnego rozwoju, gdyż naprzykład człowiek jaskiniowy i pierwo-

tny nie wytworzył takiej organizacji społecznej, by zachodziła potrzeba zajmowania się sprawami publicznymi. Wszyscy zatem ci, którzy głoszą, że samorząd nie ma się zajmować polityką, czyli sprawami wspólnymi danej gminy, chcą — może mimowoli — by człowiek cofnął się do stanu człowieka z epoki najdawniejszej. A przecież takie stanowisko trudno będzie nazwać postępem cywilizacyjnym.

Natomiast trzeba i należy się odżegnywać, ale od złej polityki; polityka bowiem może być dobra i zła, dobrą jest ona wtedy, gdy przynosi korzyść danej organizacji, w której interesie jest prowadzona, a złą gdy tej organizacji przynosi szkodę. Jaka zatem polityka będzie polityką dobrą? Ta polityka, która ma na celu interes organizacji jako całości, której interesów ma bronić. Polityka, która ma na celu interes pewnej grupy ludzi, żyjących w ramach danej organizacji jest złą polityką, taką politykę należy zwalczać.

Z biegiem czasu powstały na terenie państwa pewne organizacje, które postawiły sobie za cel obronę interesów pewnych grup społecznych w tym państwie żyjących, czyli pewnych klas tego społeczeństwa. Takimi organizacjami są u nas, organizacje chłopskie dziś zjednoczone w Stronnictwie Ludowym i organizacje robotnicze, reprezentowane przez Polską Partię Socjalistyczną.

Powstała wreszcie i trzecia organizacja, która postawiła sobie za cel obronę interesów wszystkich Polaków, żyjących w państwie; tą organizacją jest obecnie Stronnictwo Narodowe. Szerzej o powyższych organizacjach napiszę może w następnych numerach, tutaj tylko zaznaczam, że jak dotychczas, to tylko polityka, prowadzona przez Stronnictwo Narodowe, przyniosła korzyść narodowi Polskiemu, gdyż właśnie polityka tego obozu doprowadziła do odbudowania państwa polskiego w dzisiejszych jego granicach i polityka tego obozu sprawiła, że dzisiaj naród polski jest w poglądach na niebezpieczeństwo, grożące jego bytowi od strony zachodniego sąsiada, zjednoczony. Tamte dwie organizacje, jak dotąd, nie mogą się poszczycić w stosunku do Polski żadnymi dodatnimi wynikami, dlatego jasną jest odpowiedź, którego z powyższych ugrupowań politykę każdy Polak powinien popierać.

Wszystkie wyżej wymienione organizacje polityczne wzięły udział w wyborach



*WŁADYSŁAW SEMKOWICZ*

# Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka

Lat 37 upływa w tym roku od czasu, kiedy znakomity badacz przeszłości, profesor Oswald Balzer, odkrył Narodowi zapomnianą prawdę dziejową, że dawna granica Rzplitej Polskiej w Tatrach sięgała do głównej grani Wysokich Tatr, przebiegając przez Polski Grzebień. Dzięki temu też otrzymała swą nazwę ta najdogodniejsza na całej grani przełęcz, ułatwiająca przekroczenie granicy naszej w Wysokich Tatrach.

Balzer wykazał ten fakt jako obrońca praw Polski w słynnym sporze z Węgrami o Morskie Oko, który toczył się w Gracu w r. 1902 i zakończył się pełnym zwycięstwem polskiej tezy, domagającej się przeprowadzenia granicy galicyjsko-węgierskiej grzbietem Żabiego do Białej Wody, nie zaś — jak żądali Węgrzy — środkiem Morskiego Oka i Rybim Potokiem. Uczony nasz, opierając się na dawnych mapach i licznych świadectwach literackich z w. XVII i XVIII, stwierdził dowodnie, że obszar starostwa nowotarskiego rozciągał się w owym czasie nie tylko na sporne terytorium Morskiego Oka, ale sięgał jeszcze dalej, aż do Małej Wysokiej i Polskiego Grzebienia, to też wychodząc poza przedmiot sporu, zgłosił nasz znakomity Obrońca, w osobnym zastrzeżeniu do protokołu procesowego, prawa Galicji (Polski) do tej granicy, Polskiego Grzebienia.

Niestety nie było mu już danym dożyć chwili urzeczywistnienia tego postulatu narodowego — zmarł prof. Balzer w styczniu 1933 r., pozostawiając jednak dzieło, w którym gruntownie uzasadnił naukowo nasze prawa do wpomnianej granicy w Tatrach. Jest nim książka p. t. „O Morskie Oko" (Lwów, 1906), zawierająca wywód historyczno-prawny dotyczący Morskiego Oka i Polskiego Grzebienia.

Dziś, kiedy po 37 latach od rewelacyjnego odkrycia naukowego Balzera a w sześć lat po śmierci genianego tego badacza szczęśliwe losy pozwoliły nam święcić triumf jego tezy i postawić słup graniczny Rzplitej na Polskim Grzebieniu, niech nam wolno będzie przypomnieć znakomitą obronę Balzerowską w sporze z Węgrami o naszą granicę w Tatrach.

* * *

Komuż nie jest wiadomym, że ten cudny klejnot Tatr polskich, ten czarowny zakątek ziem naszych, do którego rokrocznie płyną pielgrzymki tysiącznych rzesz z Polski i zagranicy, był przed laty przedmiotem pożądliwości naszego ówczesnego sąsiada południowego, Węgrów, którzy pozazdrościli nam tej perły jezior tatrzańskich i, opierając się na urojonych prawach historycznych, rościli sobie pretensje do granicy, mającej przepoławiać tak Morskie Oko, jak i Czarny Staw nad nim położony.

Te pretensje węgierskie datowały się od czasu zaboru Spisza w roku 1769. Wtedy to apetyty węgierskie, pobudzone słabością państwa polskiego, odzwierciedliły się w zaborczych projektach komisarza granicznego Töröka, przedstawianych w relacjach jego do Wiednia, idąc znacznie dalej, sięgając odrazu po całe Podhale, a nawet po ziemię sądecką. Czerpały zaś te apetyty polityczne swą podnietę przedewszystkim w prywatnych roszczeniach sąsiadujących z Nowotarszczyzną magnatów węgierskich Palocsayów, których archiwum dostarczyło Törökowi rzekomych dokumentów na poparcie tych roszczeń. Wprawdzie zaborcza akcja Töröka na rzecz Węgier została poźniej ukrócona i unicestwiona przez sam rząd cesarski, który zarówno Sądeczyznę, jak i Podhale nowotarskie przyłączył w pierwszym rozbiorze do austriackiej prowincji Galicji, ale podniesione raz roszczenia węgierskie do terytorium niegdyś polskiego a obecnie austriackiego i nadal nie ustały, jakkolwiek prze-

samorządowych w Polsce i wszystkie uzyskały pewną ilość mandatów. Wprawdzie obok tych organizacji wystawił swe listy także i tak zwany Obóz Zjednoczenia Narodowego i także uzyskał pewną ilość mandatów; tym jednak ugrupowaniem bliżej tu się nie zajmuję, gdyż nie przedstawia ono grupy zwartej ideologicznie i żadnej idei o szerszym zasięgu nie reprezentuje. Życie zatem wykazało, że nie da się uniknąć polityki przy wyborach samorządowych: czego dowodem jest właśnie fakt, że wszystkie powyższe ugrupowania szły do wyborów z hasłami politycznymi.

Aby polityka była skuteczna, nie może jej kierownictwo być podzielone między odrębne władze; aby sprawy miasta móc dobrze prowadzić, musi być kierownictwo jednolite. Dlatego też nie możemy popierać dualizmu władz w mieście. To też uważamy wszelkie pomysły reaktyowania w Zakopanem dawnej „klimatyki" za sprzeczne z interesami naszego uzdrowiska.

Obawa, że wybrana Rada miejska nie daje gwarancji pomyślnego kierowai kształtowania spraw uzdrowiska, nie jest może w pełni uzasadniona, gdyż zdaniem moim Rada ta potrafi wytworzyć zdolną do działania większość. Należy sobie jednak tu zadać pytanie, co było przyczyną takiego właśnie składu nowej Rady miejskiej.

Jak wiadomo do Rady tej weszło siedmiu ludowców, siedmiu socjalistów, pięciu z Ozonu i czterech narodowców. Czy Zakopane rzeczywiście posiada tak znaczną ilość rzekomo jedynych przedstawicieli klasy pracującej, by ci uzyskali aż siedem mandatów w Radzie? Przeglądając wykaz oddanych głosów, stwierdzimy, że właśnie klasa pracująca głosowała w około 90 procentach, zaś tak zwana inteligencja głosowała w około 40 procentach. Przy takim ustosunkowaniu się jednostek do wyborów jasnym jest, że większa frekwencja sprawia większą ilość mandatów mimo, że grupa ta w Zakopanem nie stanowi aż tak znacznej ilości. Z powyższego jasny wniosek: kto nie chce się zajmować sprawami miasta czyli polityką miejską, pozwala że tymi sprawami zajmują się inni, ale z jego szkodą. Znane są naogół wyniki rządów socjalistycznych Rad miejskich, czy w Łodzi, czy w Radomiu. Zakopanemu narazie jeszcze nie grożą rządy socjalistyczne; w każdym razie jednak ilość radnych socjalistycznych w naszym mieście, winna być przestrogą dla tych wszystkich, którzy nie chcą być w organizacjach, myślących po polsku i działających tak, by z działalności tej odniosła korzyść Polska.

*Wojciech Okręglak*

# Problemy rozwojowe Zakopanego na Radzie Miejskiej

Ciąg dalszy*)

*Przemówienie p. Kaźmierza Berger-Jankowskiego.*

„Takiego bogactwa przyrody, jakie posiadamy w Zakopanem — nie posiada cała Polska. Rozwój Zakopanego nastąpił dopiero w latach ostatnich — przedtem nic się nie robiło. Pod b. zaborem austriackim nie wykonano tutaj żadnych inwestycyj. Obecnie mamy nareszcie kanalizację. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą o tym, że posiadamy w Zakopanem borowinę, lepszą nawet, niż w Krynicy i uważam, że warunki naturalne Zakopanego za mało były uwzględniane przy rozwoju i rozbudowie miasta. Kierunek wytyczny rozwoju Zakopanego i to jako uzdrowiska, wskazał nam jeszcze Chałubiński i dr Chramiec, wskazując na Zakopane, jako na miejsce specjalnie lecznicze.

Dotąd zawsze największą troską była zawsze sprawa Gubałówki. Dokąd nie było dróg, nikt tam nie mógł się budować, obecnie zaś słyszymy, że budowane tam mają być różne obiekty, a nie jak dawniej przewidywano — tylko sanatoria. Moim zdaniem — Gubałówki trzeba bronić przed zabudową innymi obiektami i przeznaczyć ją li tylko na sanatoria.

Turystyka, gdyż w tym kierunku wybitnie rozwinęło się Zakopane, zrobiła już swoje i Zakopane, jako miejsce sportów i turystyki zyskało dostateczny rozgłos, zauważam natomiast, że jeżeli chodzi o propagandę Zakopanego, jako miejsca leczniczego, to w kwestii tej nie robi się nic lub bardzo nie wiele.

Moim zdaniem należałoby stworzyć specjalną literaturę o Zakopanem — literaturę lekarską. Nie obojętną również dla właściwego rozwoju Zakopanego, jako miejsca letniskowo-wypoczynkowego, jest kwestia konieczności zbudowania basenu, aby umożliwić ludziom kąpiele.

Rozwój Zakopanego, moim zdaniem, winien pójść w kierunku uzdrowiskowym i letniskowym."

*P. Franciszek Gąsienica Kotelnicki*

przemawia według protokołu — na temat trudności zrealizowania planu zabudowania — zauważając, że w planach tych — o ile się z nimi zapoznawał, ludność góral-

*) Według protokołu R. M.; p. n-ry 12 i 13 z r. b.

---

dmiot tych roszczeń znacznie się skurczył, ograniczając się do obszaru pogranicznego nad Morskim Okiem. Znalazły one swój główny wyraz w szeregu map węgierskich, przedewszystkim t. zw. seegerowskich z r. 1769, a następnie we wzorowanych na nich mapach sztabu austro-węgierskiego. Mapy te prowadziły granicę państwową między Galicją a Węgrami od Przełęczy Mięguszowieckiej (kota 2304) środkiem Morskiego Oka, a dalej wypływającym z niego potokiem, tak zwanym „od Rybiego", aż do spływu tegoż z Białą wodą, tak, że całe zbocze północne i zachodnie Rysów i Żabiego aż po tę granicę anektowali Węgrzy dla siebie. Działo się to wbrew oczywistym faktom historycznym i miejscowej tradycji, która to terytorium uważała za odwieczną przynależność sąsiednich gmin Białki, Bukowiny i Brzegów, tym samym za bezsporną część składową ziem dawnej Polski, a od rozbiorów — Galicji. Z tego samowolnego przesunięcia granic na korzyść Węgier chcieli przedewszystkim skorzystać węgierscy panowie sąsiednich majątków, gdy zaś galicyjscy właściciele postanowili bronić swego posiadania, rozpoczęły się spory i zatargi pograniczne o użytkowanie hal, pastwisk i lasów na spornym obszarze, którym towarzyszyły niejednokrotnie krwawe akty gwałtów. Powoływane co pewien czas komisje mieszane dla rozstrzygania tych sporów (1793/4, 1828, 1837, 1858) rozchodziły się bez rezultatów. Na komisjach tych strona węgierska reklamowała dla siebie już nieco mniejszy obszar, niż był podany na mapach wojskowych, prowadząc granicę od szczytu Rysów, przez środek Czarnego Stawu, dalej wzdłuż potoku, spływającego zeń do Morskiego Oka, stąd przez to jezioro linią prostą do wypływu z niego Rybiego Potoku i dalej tymże potokiem — jak na mapach wojskowych — aż do ujścia jego w Białce.

Trwający cały wiek prawie spór o Morskie Oko rozgorzał w ostatnich dwóch dziesiątkach XIX stulecia, odkąd panem sąsiednich dóbr jaworzyńskich po Palocsayach i Salomonach został ks. Chrystian Hohenlohe Öhringen, który wznowił pretensje do spornego obszaru i rozpoczął ostrą walkę z nowonabywcą Zakopanego, hr. Władysławem Zamoyskim (1889). Kiedy jednak dawniej spór o Morskie Oko nie wychodził poza obręb zainteresowań prywatnych obu zwaśnionych sąsiadów, to teraz zaczął on nabierać rozgłosu szerszego, nie schodząc po obu stronach granicy z porządku dyskusji publicznej. Przyczyną tego był nietylko rozbudzony wówczas i rozwijający się coraz bardziej ruch krajoznawczy i turystyczny, ogniskujący się około Tatr, u nas w związku z powstaniem i rozwojem Zakopanego, ale odegrała tu po naszej stronie rzecz o wiele głębszego znaczenia, wprost już narodowego. Określił to trafnie prof. Balzer w jednym ze swoich przemówień okolicznościowych[1]) po procesie grackim: „Od czasu rozbiorów żyjemy pod znakiem walki o ziemię ojczystą przeciw wrogim żywiołom, i nie można powiedzieć, żeby natężenie tej walki w naszych czasach zmalało. Owszem, przybrało na rozmiarach i wydatności. Bo dawniej, jeśli była walka po jednej stronie kresów, to bywał zwykle spokój z innej strony. A dzisiaj złożyły się okoliczności tak, że niema spokoju znikąd; bo jeśli nawet napór nie idzie zgóry, to się podnosi z dołu. Brutalna przemoc i brutalna napastliwość sprzysięgły się przeciwko nam... Ale to ciągłe, bezbożne gwałcenie naszych praw zrodziło w nas wielką gorycz i wielkie pragnienie sprawiedliwości i wielką chęć wykazania na zewnątrz, że jeśli czego bronimy, to dlatego, że mamy prawo... Materialnie, w porównaniu z tym, o co walczymy gdzieindziej, była to *(spór o Morskie Oko)* znikająca drobnostka, ale m o r a l n i e r z e c z b a r d z o w a ż n a: miało się okazać, że my bronimy tego, co się nam słusznie i z prawa należy..."

C.d.n.

[1]) Przemówienie na uczcie urządzonej przez Kasyno ziemiańskie we Lwowie z okazji wyniku procesu grackiego dnia 10 listopada 1902 r. („Przygodne słowa", str. 150).

ska i problemy Olczy potraktowane zostały ze szkodą dla danych obywateli — dalej przedstawia, że w ogóle ustosunkowanie się kwestii rozwoju Zakopanego pomija zawsze Olczę, stawiając ją na drugim planie, mimo że Olcza — jeżeli chodzi o wartości letniskowo-odpoczynkowe, posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie, co nie może być obojętnym dla ogólnego rozwoju Zakopanego.

*Przemówienie p. dra Edmunda Grossa*

„Przed kilku laty na jednym ze zjazdów lekarskich, podniósł jeden z lekarzy, że sanatoria w Polsce są próżne i tak istotnie było. Od długich lat przebywam stale w Zakopanem, poprzednio zaś często tutaj przebywałem i zaobserwowałem, że wówczas w Zakopanem było bardzo wielu chorych dłużej, a nawet bardzo długo tutaj mieszkających.

Wówczas chorzy mieszkali w prywatnych domach, poza inteligencją, innych osób tutaj nie spotykało się, a charakterystyczną cechą było to, że chorzy przyjeżdżali do Zakopanego przeważnie z b. Królestwa.

Lekarzowi na zjeździe odpowiedziałem że sanatoria będą puste stały, dopoki nie zostanie poddana taksa opłat daleko idącej zniżce, gdyż choremu przy wysokich opłatach w sanatoriach lepiej kalkulowało się przebywać w domu prywatnym, a tylko co pewien czas korzystać z porad lekarskich. Po pewnym czasie istotnie koszty leczenia w sanatoriach obniżono i wówczas można było zaobserwować, że chorzy przestali mieszkać w domach prywatnych, przenosząc się do sanatoriów i od tego czasu sanatoria wszystkie do chwili obecnej zawsze są przepełnione.

Gruźlica jest chorobą społeczną, na którą zapadają przeważnie warstwy średnie pracowników umysłowych i robotniczych. Przy dzisiejszej pauperyzacji społeczeństwa i niemożności korzystania z porad i pomocy lekarskiej ogółu społeczeństwa u lekarzy wolnopraktykujących, idziemy wielkimi mi krokami do uspołecznienia medycyny.

Najlepszym odbiciem tego jest istnienie w Zakopanem dziesięciu zakładów leczniczych, należących do instytucji społecznych i publicznych, a brak zupełnie zakładów (sanatoriów) dla chorych prywatnie się leczących. Powyższe wywody wskazują, że należało by dążyć do jaknajwiększego zabudowania terenów na zboczach Gubałówki przez sanatoria, a więc nastawić Zakopane specjalnie w kierunku uzdrowiskowo-klimatycznym, również wskazanym jest budowanie domów wypoczynkowych dla pracowników umysłowych i fizycznych, zdrowych, jednak wymagających koniecznego pobytu w klimacie wysokogórskim, wybitnie dodatnio działającym na stany ogólnego wyczerpania.

Jest to z jednej strony rozszerzeniem wskazań leczniczych dla uzdrowiska, a z drugiej daje możliwość poznawania piękna gór ze znaczną korzyścią dla zdrowia. Zarząd Miejski w zrozumieniu tych potrzeb uzdrowiskowo-klimatycznych, winien jak najbardziej iść na rękę osobom czy, instytucjom, mogącym i chcącym budować domy wypo czynkowe i sanatoria na terenie tutejszego miasta.

W przyszłości winno powstać Zakopane powiększone przez przyłączenie gmin okolicznych, które skanalizowane i zelektryzowane staną się dopiero wtedy odpowiednimi terenami pod budowę przyszłych domów wypoczynkowych, kolonii robotniczych, letnich i zimowych." C. d. n.

## PRZEGLĄD PRASY

# W obronie Giewontu.

Korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego", powtórzywszy w n-rze 184-ym z 6-go z b. m. z poprzedniego numeru „Zakopanego" głos nasz pióra jednego z najwybitniejszych taterników i narciarzy (p. n. Czyżby tryumf nonsensu?) o zamierzonej kolejce na Wrótka Giewontowe, pisze dalej tak:

Właściwy cel zamierzonej kolejki odsłonił naczelny publicysta „Głosu Narodu".

„Nie znamy — pisał w n-rze 172 — z nazwiska aranżerów tej imprezy. Nie możemy też znać ich ostatecznych celów. Ale są pewne okoliczności, które rzucają światło na cel najnowszej imprezy kolejkowej.

Na Kalatówkach zbudowano dla użytku „fisowców" hotel. Wydano około miliona złotych. Hotel jest, ale gości nie ma. Jest to zresztą zrozumiałe. Kto idzie w góry, nie będzie mieszkał w hotelu. A kto do Zakopanego ciągnie dla rozrywki, temu potrzebny hotel, lecz nie na Kalatówkach.

Ale hotel na Kalatówkach jest, a gości nie ma. Więc trzeba gości dla hotelu sprowadzić. Więc — budujmy jeszcze jedną kolejkę! Ta na Kasprowy nie świetnie idzie, ale za to na Giewont będzie przeładowana... obiecują sobie projektowicze.

W kołach, które zapragnęłyby kolejki na Giewont, brano pod uwagę także i tę ewentualność, że kolejka może być deficytowa, że ludzie będą woleli drapać się na Giewont, niż jechać wygodnym wagonikiem.



„W takim razie — powiedział jeden z matadorów — zbudujemy na Giewoncie hotel. Wtedy kolejka będzie ściągała masy." Se non e vero, e ben trovato...

„...To co się u nas z Tatrami robi, dowodzi braku kultury. Niech nam nikt nie próbuje wycierać oczu urządzeniami w Alpach! Tatry, zwłaszcza polskie Tatry, są maliną w porównaniu z Alpami. Dlatego są skarbem. Dlatego trzeba je oszczędzać i chronić...

Tatry są zdrowiem fizycznym i duchowym... Każdy, kto raz był na szczycie w Wysokich Tatrach, przeżył wiele, przeżył wizję stworzenia. Miał przed oczyma sam żywioł taki, jaki wyszedł z rąk Stwórcy. Patrzył na zastygły i wyraźny ślad Boskiej Wszechmocy. Wchłonął w siebie urok pierwotności, nie tknięty ręką ludzką. Obraz z szóstego „dnia stworzenia", kiedy Stwórca stwierdził, że to, co uczynił, jest dobre i jest piękne.

Trzeba być człowiekiem bez kultury, by niszczyć Tatry, rezerwat naturalnego piękna. Tak, jak człowiekiem bez kultury jest ten, kto zaśmieca plac publiczny, — lub chłopak, który plondruje gniazda ptasie, — albo barbarzyńca, który niszczy zabytki sztuki.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy." Nie pora myśleć o zachowaniu piękna Tatr, gdy po ich południowej stronie czai się wróg państwa... Zapewne, ochrona Tatr jest drobnym problemem w życiu Polski. Ale, czy groza przeżywanego okresu ma być usprawiedliwieniem dla niszczycielskiego pochodu krajowych wandalów."

* * *

Mimo rzekomego wysokiego protektoratu tak bezmyślnej „imprezy" — rzecz się nie powinna udać, choćby ze względów finansowych. Spodziewamy się, że Najwyższa Izba Kontroli zajmie się marnotrawieniem funduszów państwowych (Ministerstwa Komunikacji, czy P. K. P.) i położy kres tym harcom szkodliwym.

Zakopianie kulturalni imieniem... podatników proszą o zbadanie na początek n.p. trzech spraw: 1) „ile dziesiątek tysięcy kosztowały aż za liczne przyjęcia, bankiety, bale i podwieczorki" (słowa p. inż. Kazimierza Schielego w artykule „Zawody narciarskie o mistrzostwo świata" — „Zakopane" z 1 marca r. b.) w czasie „Fisu", ile wydano przed „Fis-em" na zbyt częste podróże urzędników i „działaczy" narciarskich w jednej osobie, 2) z jakich funduszów wybudował Polski Związek Narciarski zbyteczną... letnią ścieżkę na Szpiglasową Przełęcz, i 3) za czyje pieniądze Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie budowało hotel na Kalatówkach i kupiło teraz polanę obok hotelu na stację nowej kolejki. *Z. E*

# Dwie wycieczki.

I

Wycieczka członków „Sokoła“ zakopiańskiego, złożona z przeszło 100 osób, prowadzona osobiście przez zasłużonego prezesa tego towarzystwa, druha Henryka Schabenbecka, wyruszyła 25 z. m. do Jaworzyny Spiskiej.

W miejscowym kościółku wszyscy uczestnicy wycieczki wysłuchali mszy świętej, odprawionej przez ks. dziekana Tobolaka. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra sokola.

Na przełęczy Zdziarskiej wycieczka złożyła hołd pamięci ś. p. majora Rago, pod krzyżem, na miejscu jego śmierci, przez trzyminutowe milczenie. Po przemówieniu p. Plucińskiego, kierownika szkoły Jaworzyńskiej, orkiestra odegrała Hymn narodowy i „Boże coś Polskę“. Obie pieśni odśpiewali wszyscy obecni w nastroju podniosłym.

Korzystając z zezwolenia władz granicznych, udali się wszyscy aż do samej granicy, gdzie zatrzymano się czas dłuższy. Ten szczegół wycieczki przedstawia nasza fotografia.



Nastąpił potem dwugodzinny odpoczynek, w czasie którego wszyscy mogli zachwycać się pięknym widokiem Tatr z Muraniem i Hawraniem na pierwszym planie.

Z kolei udali się Sokoli do Jurgowa, gdzie zostali przyjęci przez ludność nadzwyczaj serdecznie. Orkiestra miała niemało pracy, grając wiele utworów, za co otrzymała od zebranych licznie Jurgowian gorące oklaski.

Z Jurgowa wyruszono z powrotem do Zakopanego, zatrzymując się jeszcze przez krótki czas w Podspadach.

Wycieczka ta, jedna z pierwszych w tym roku, pod każdym względem wypadła doskonale.

Zawdzięczamy to inicjatorom jej z zarządem „Sokoła“ na czele i kapelmistrzowi orkierstry p. Stanisławowi Steczyszynowi.

II

Na zaproszente Związku Górali w Zakopanem przybyła do Zakopanego w piękny dzień czerwcowy r.b. wycieczka górali z przyłączonych w jesieni ub. r. do Polski gromad: Sucha Góra i Głodówka.

Wysłanymi stąd autobusami przyjechało około 60 górali i góralek, udając się do kościoła parafialnego, gdzie po nabożeństwie wygłosił do przybyłych okolicznościowe kazanie ks dziekan Tobolak.

Następnie goście wraz z członkami Związku Górali w gronie około 200 osób, udali się do Kuźnic, a stąd kolejką linową na Kasprowy Wierch. Stamtąd wśród pieśni i przy dźwiękach muzyki góralskiej odbyła się kilkogodzinna wycieczka w góry. Po wspólnej fotografii przemówił do miłych gości wiceprezes Związku dr Julian Rajtar, witając serdecznie ich wśród górali zzkopiańskich, jako braci, którzy po długiej rozłące wrócili do polskiej Ojczyzny. Nawiązując do odbywających się na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej uroczystości Święta Morza, mecenas Rajtar dodał, że lud polski z jednakim poświęceniem bronić będzie wszystkich ziem polskich, a Tatry stanowić będą twierdzę, o którą rozbije się ewentualny atak wroga.

Przemawiali również prezes Związku Górali p. Józef Cukier, oraz p. Wacław Krzeptowski.

Po powrocie do Zakopanego Orawiacy zwiedzili jeszcze Muzeum Tatrzańskie. Na zakończenie tej miłej wycieczki odbyła się ochocza zabawa góralska.







## Przetarg

Zarząd Miejski w Zakopanem ogłasza **przetarg na budowę szkoły** powszechnej **na Bystrem**, na wykonanie robót w stanie surowym bez robót instalacyjnych.

**Oferty** należy składać **do dnia 24 lipca b.r.** do godz. 12-tej w Oddziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Zakopanem, ul. Żeromskiego. W tymże dniu nastąpi otwarcie ofert. Podkładki ofertowe otrzymać można w Oddziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Zakopanem od godz. 10 — 12, gdzie zainteresowani mogą również zaznajomić się ze szczegółowymi warunkami i planami.

Burmistrz
*(-) Inż. Eug. Zaczyński*

## Zakończenie roku
### na kursach języka francuskiego.

Jak wiadomo, od 11 lat prowadzi tutejsze Stow. Polsko-Francuskie publiczne kursy języka francuskiego dla dorosłych i osobno, od kilku już lat, dla dzieci naszych szkół powszechnych.

Zakończenie roku szkolnego, połączone z rozdaniem nagród na kursach dla dzieci odbyło się 18 z. m. w lokalu Stowarzyszenia w obecności dzieci, rodziców i kilku członków.

Uroczystość zagaił prezes p. Seelieb. W krótkim przemówieniu podkreślił znaczenie nauki obcych języków, wśród których najbardziej jest nam drogi z wielu względów język francuski, i złożył krótkie sprawozdanie ze stanu kursów dla dzieci w ubiegłym roku szkolnym. Nauka odbywała się na dwu stopniach: na pierwszym, dla początkujących, były dwie klasy, z których jedną prowadziła p. Mongodin w szkole na Wilczniku, drugą p. Badylakowa w szkole przy Nowotarskiej; na drugim stopniu była jedna klasa prowadzona również w szkole na Wilczniku przez p. Mongodin.

Prezes podkreślił ten pocieszający objaw, że kiedy w październiku 1937 roku wpisało się na kursy aż 75 dzieci, ale wytrwało do końca roku zaledwie kilkanaście, to w tym roku szkolnym wpisało się tylko 30 dzieci, ale prawie wszystkie, bo 25, wytrwały do końca. Jest to dowód, że dzieci z coraz większą powagą traktują te nadobowiązkową naukę. Na zakończenie prezes podziękował nauczycielom, rodzicom i dyrekcjom szkół za ich życzliwe ustosunkowanie się do inicjatywy stowarzyszenia, i dzieciom za ich wytrwałość w pracy.

Następiły popisy uczniów, na które złożyły się deklamacje indywidualne (Witolda

Kirkora, Zdzisława Wencla, Stefana Wencla, Władysława Zachary, Zofii Witkowskiej) i zbiorowe (Janiny Paszyc, Jadwigi Hołówny, Witolda Kirkora, Alfreda Kalskiego, Marii Rakoczy, Krystyny Orkiszówny, Marii Hrehorowiczówny), a wreszcie zbiorowe śpiewy wszystkich dzieci.

Następnie prezes rozdał nagrody w postaci książek, mianowicie trzy w każdej klasie, przy czym w klasie I a i b musiano dać po dwie trzecie nagrody. Nagrody otrzymali: w klasie Ia: pierwszą Jadwiga Hołówna, drugą Janina Paszyc, trzecią Witold Kirkor i Halina Podobówna; w klasie I b: pierwszą



Roman Józkiewicz, drugą Barbara Skoczyńska, trzecią Ludwik Troszok i Barbara Szostakówna; w klasie drugiej: pierwszą Władysław Zachara, drugą Stefan Wencel, trzecią Krystyna Orkiszówna. Inne dzieci otrzymały drobne pamiątki.

Na zakończenie p. Kirkorowa imieniem rodziców podziękowała wymownie prezesowi i nauczycielkom za zorganizowanie kursów i gorliwą pracę na nich.

## Z listów do Redakcji

Dlaczego piszecie Państwo o tylu rzeczach ważnych, a nie uwzględniacie głosów publiczności, tak tutejszej, jak i przyjezdnych, o ławki w Zakopanem. Drzewa w Zakopanem jest chyba dość jeszcze, czego dowodem ta staroświecka wiejska „brama Eifla" na nowożytnej ul. Kościuszki.

Podziwiać przeciez nie można tak pięknych skwerów i „dziesiątki tysięcy kwiatów", wysadzonych w Zakopanem, bo nie ma gdzie usiąść.

Widziałem na ul. Kościuszki już parę razy poważnych gości, przysiadujących na swoich kuferkach czy walizkach. Ławki przy ulicy tej są już na szczęście od kilku dni. Trzeba jednak, aby były wszędzie, którędy ludzie przechodzą. Piszcie! My chcemy więcej ławek!!! *Przyjaciel*



**W „Złotogłowiu"** przy ul. Jagiellońskiej, który został podarowany ks.ks. Pallotynom przez p. Jezierską, — codziennie z rana (od godz. 6 do 9) odprawiają się Msze święte. Jest to udogodnienie dla wielu praktykujących katolików, albowiem dzielnica ta oddalona jest znacznie od kościoła parafialnego.

# KRONIKA

**Park Przyrody w Tatrach.** Zarządzeniem Pana Ministra Rolnictwa z 26 z. m. utworzony został na terenie lasów państwowych w Tatrach Park Przyrody. Zarządzenie to przewiduje ochronę przyrody tatrzańskiej — stanowiąc realizację postulatów i długoletnich starań najszerszych sfer turystycznych. To też wszyscy turyści i miłośnicy przyrody witają z prawdziwą radością ten fakt, widząc w nim zabezpieczenie przyrody tatrzańskiej przed zniszczeniem.

Rozporządzenie to przewiduje unormowanie ruchu turystycznego na obszarze Parku, tak, że swobodne masowe zwiedzanie Tatr poza pewnymi matecznikami zwierzyny nie będzie niczym hamowane — a i te specjalne obszary będą przy zachowaniu pewnych warunków dostępne dla turystów.

**66-lecie Polskiego Tow. Tatrzańskiego.** Przed 66 laty zawiązał się w Zakopanem Komitet organizacyjny Tow. Tatrzańskiego. W tym roku tedy dnia 3-go sierpnia P.T.T. będzie obchodzić uroczystość 66-lecia swej owocnej pracy turystycznej w górach polskich.

W ciągu swej 66-letniej gospodarki zajęło się P. T. T. budową schronisk oraz trasowaniem szlaków turystycznych i ścieżek górskich, początkowo w Tatrach i Beskidach Wschodnich, a następnie w Beskidach Zachodnich, obejmując swą działalnością całe góry polskie. Wynikiem tej pracy jest dziś ilość szlaków turystycznych, wyrażających się cyfrą ponad 4.700 km oraz 145 domów noclegowych z ogólną ilością miejsc do spania 4.543.

**Zmiana granic 4 gmin na Podhalu.** Dziennik Ustaw Rz. P. z 30 z. m. ogłosił rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z. m. tej treści: Obszar Jaworzyny Spiskiej włącza się do gminy wiejskiej Bukowina Tatrzańska, obszar Leśnicy w Pieninach włącza się do gminy wiejskiej Szczawnica Wyżna, obszar Suchej Góry i Głodówki na Orawie włącza się do gminy wiejskiej Chochołów.

**Nowy punkt noclegowy pod Tatrami.** W odzyskanej części Tatr Jaworzyńskich istniał dotychczas jeden nowy punkt noclegowy: Oberża pod Towarzyszem Pancernym" opodal Łysej Polany, prowadzona przez Ligę Popierania Turystyki. Tę część Tatr obsługiwało również schronisko P.T.T. w Roztoce i stacja noclegowa tegoż Towarzystwa w schronisku p. Barcikowej na Łysej Polanie.

Wobec tego, że przed środkiem sezonu letniego spodziewana niewielka stacja turystyczna w samej Jaworzynie Spiskiej nie będzie jeszcze otwarta, Zarząd Lasów Państwowych otworzył w Podspadach (3 km na północ od Jaworzyny) stację turrystyczną w jednym z budynków przy leśnictwie.

**Ślub** p. Mariana Misiaszka, strażnika więziennego tutejszego Sądu Grodzkiego, z p. Józefą z Kalbarczyków odbył się dnia 10 b. m. w Zakopanem.

**Zabytkowy kościół na Podhalu.** „Warszawski Dziennik Narodowy" donosi, że dzięki staraniom ks. infułata dra Romana Mazura, proboszcza kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu i przy wydatnym poparciu społeczeństwa całego powiatu, odnowiono świątynię gruntownie. Otrzymała ona wewnątrz nową, wspaniałą polichromię oraz cenne obrazy pędzla art. mal. Bolesława Barbackiego i Bukowskiego.

Kościół św. Małgorzaty należy do najstarszych i najlepiej zachowanych świątyń na Podhalu. Kilkuwiekowe zaniedbanie oraz zmienne koleje losu, jakie przechodziła stara świątynia pod panowaniem zaborców groziły jej zupełną zagładą.

Kościół zbudowany został w końcu 13-go wieku. W r. 1448 biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki z okazji zjazdu na zamku nowosądeckim z metropolitą kijowskim, kardynałem Izydorem podniósł go do godności kolegiaty. Pod panowaniem austriackim, władze zaborcze, uważając kolegiatę za zbędną, zniosły prawa kolegiackie i zmieniły ją w roku 1780 na zwyczajny kościół parafialny.

Wskutek wadliwej przebudowy tej wspaniałej gotyckiej świątyni, obie wieże zostały obniżone. Przebudowano również gotyckie sklepienie, wskutek czego ucierpiał styl i piękno kościoła.

Do najcenniejszych pamiątek historycznych w nim należy obraz Chrystusa (Przemienienie Pańskie), pochodzącej z okresu bizantyjskiego.

**Pierwsza wyprawa Pogotowia Ratunkowego.** Dn. 7 b. m. w godzinach popołudniowych wyruszyło w Tatry po raz pierwszy w tym sezonie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w gronie 14 osób, by nieść pomoc uwięzionym na ścianie Żłobistego turystom.

Jak się okazało, ścianą Żłobistego od strony Doliny Kaczej wspinali się dwaj młodzi turyści — Zdzisław Bałuk z Zakopanego i Witold Gądzikiewicz z Krakowa, asekurowani liną. W pewnej chwili Gądzikiewicz stracił równowagę i obsunął się około 15 m. w przepaść, lecz dzięki linie zawisnął w powietrzu. Towarzysz wyprawy, chcąc mu przyjść z pomocą, spuścił go na linie jeszcze kilkanaście metrów na wystającą płytę skalną, pokrytą śniegiem i pośpieszył do niego by udzielić mu pierwszej pomocy. Następnie dostrzegłszy w oddaleniu grupę turystów, zaczął wzywać ratunku. Na ich wezwanie ze schroniska w Roztoce, Pogotowie zakopiańskie w nocy dotarło do miejsca wypadku. Po udzieleniu pomocy rannemu zniosło go Roztoki, nazajutrz zaś rano przywiozło do szpitala klimatycznego w Zakopanem. Stan zdrowia pierwszej ofiary Tatr w tym sezonie nie budzi na szczęście obaw.

**Piękny gest artystycznej pary z Gdańska.** Swiatowej sławy artyści, dyrektor konserwatorium muzycznego w Gdańsku p. Kazimierz Wiłkomirski, wiolonczelista wraz ze swoją małżonką prof. muz. Marią Wiłkomirską, pianistką urządzają koncert w Zakopanem dnia 19 b. m. w sali „Morskiego Oka". Zaznaczyć należy, że dochód z tego koncertu przeznaczyli artyści na fundusz Obrony Narodowej. Sposobność wysłuchania pięknej muzyki artystów z Gdańska a także

Ich ofiarność na cele bliskie każdemu Polakowi, niewątpliwie zgromadzi tłumy Zakopian.

**Ważne dla posiadaczy książeczek turystycznych.** (T.B.T.) Zarząd Polskich Kolei Państwowych zwraca się do posiadaczy t. zw. kolejowych książeczek turystycznych z przestrogą przed błędnym tłumaczeniem warunków stosowania ulg, związanych z tymi książeczkami, jakie ostatnio wkradło się do opini sfer podróżujących. Wielu podróżnych sądzi bowiem, że nabywszy na podstawie książeczki bilet ulgowy do przewidzianego w obszarze ważności ulgi punktu turystycznego n. p. z Warszawy do Bystrej, ma prawo jechać za takim biletem do leżącej bliżej stacji, nie włączonej do ulgi n.p. do Katowic, uzyskując w ten sposób i tak jeszcze znaczne ustępstwo w porównaniu z opłatą normalną. Takie postępowanie nie zgodne jest z przepisami o uldze i ogólnymi zasadami taryfowymi, gdyż ulga, mająca na celu ułatwienia sporadycznego powracania w czasie danego sezonu na terenie turystyki górskiej — uzależniona jest najściślej od udania się rzeczywiście na ten teren. Porzucenie podróży, czy też przerwanie jej dozwolone jest jedynie pod warunkiem uiszczenia różnicy pomiędzy opłatą ulgową do stacji turystycznej, a opłatą normalną do stacji w której podróż porzucono, choćby nawet porzucenie przejazdu wynikło z konieczności osobistej n.p. zachorzenia i t p.

Nieprzestrzeganie tego warunku wiedzie do licznych przykrości dla osób, które sądzą, że ulga turystyczna może być wykorzystywana do przejazdów handlowych i osobistych do stacyj, leżących po drodze na teren turystyczny. Wynikające stąd liczne zatargi i sprawy sądowe wiodą do orzeczeń karnych na podstawie paragrafu o wyłudzeniu przejazdu po niższej cenie niż należna.

**Tydzień Tatrzański.** W dniach 13—19 sierpnia b.r. organizuje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Tydzień Tatrzański" w Zakopanem, poświęcony propagandzie gór polskich, góralszczyzny i turystyki. Program Tygodnia przewiduje w pierwszym dniu złożenie hołdu pamięci dra Tytusa Chałubińskiego, duchowego ojca polskiej turystyki górskiej i pioniera idei tatrzańskiej w Polsce. W tym roku bowiem przypada 50-ta rocznica śmierci tego wielkiego lekarza i zasłużonego działacza. Ponadto organizowaue będą w ciągu Tygodnia wycieczki zbiorowe do Parku Przyrody w Jaworzynie i do Parku Narodowego w Pieninach ze zwiedzaniem ciekawych zakątków tych cudów przyrody, wycieczka w Tatry w stylu Chałubińskiego, a ponadto cykl odczytów, pokazów, mniejszych wycieczek i zwiedzań.

W ten sposób turyści i letnicy, bawiący w Zakopanem będą mieli sposobność zapoznania się z całokształtem zagadnień górskich pod kierunkiem wybitnych prelegentów i zawodowych przewodników. Mamy nadzieję, że „Tydzień Tatrzański" zachęci właśnie w tym okresie do specjalnie liczniejszego zjazdu do Zakopanego.



**Na F.O.N.** złożyli m. i. uczenica Anna Kobrzyńska 1 kg. 200 gr monet srebrnych i 165 gr niklowych oraz brat jej, również uczeń szkoły powszechnej, Tadeusz — 1 kg. 200 gr. monet srebrnych — razem wartości około 800 zł., p. Amalia Folkmanowa 8 monet zagranicznych, odbiorcy prywatnej hurtowni P. Mon. Spir. 445 zł. 40 gr. „Leszczków" 19 zł 93 gr.

Inne składki ogłosimy — z powodu braku miejsca — dopiero w numerze następnym.



## Wydawnictwa

**„Wierchy"** Od początku swego istnienia Pol. Tow. Tatrzańskie wydaje swe roczniki, do roku 1920 pod nazwą „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego", a od tego czasu pod nazwą „Wierchy". Roczniki Pol. Tow. Tatrzańskiego stanowią dziś pokaźną bibliotekę obejmującą 58 tomów wydawnictwa, będącego historią polskiej turystyki górskiej.

W roku bieżącym ukazał się XVI tom „Wierchów", zawierający szereg bardzo ciekawych prac i artykułów oraz notatek kronikarskich. Bogato ilustrowany tom zawierający 244 stron druku i kosztuje 3 zł, dla członków 2.50 zł.

W przygotowaniu tom XVII.

**Biuletyn Ochrony przyrody.** Ukazał się przed tygodniem nr 1 „Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego o Ochronie Przyrody" za kwartał pierwszy r. b. (adres Redakcji i Administracji: Kraków, Ariańska 1).

Biuletyn zawiera szereg interesujących informacyj z różnych dziedzin ochrony przyrody. Znajdujemy m. in. zarządzenia władz administracyjnych, dotyczących ochrony przyrody na odzyskanych częściach Tatr (Jaworzyna, Podspady), interesujące szczegóły o rezerwacie przyrodniczym w Łomnej na Zaolziu, wiadomości z Parków Narodowych — Tatrzańskiego, w Pieninach, w Białowieży, w Górach Świętokrzyskich, rejestr pomników przyrody i historii, uznanych w ostatnich miesiącach przez władze za podlegające opiece prawa.

Część kronikarską numeru wypełniają nekrologi zmarłych działaczy na niwie ochrony przyrody: ś.p. Jana Gwalberta Pawlikowskiego (fotografia Zmarłego zdobi czołową kartę Biuletynu), ś.p. Mariana Sokołowskiego, profesora S. G. G. W. w Warszawie pióra rektora Władysława Szafera; dalej idą sprawozdania z działalności szeregu organizacyj, zajmujących się ochroną przyrody, wiadomości z zagranicy, przegląd bibliograficzny i t. d.

Zakończenie numeru stanowi apel redakcji do czytelników Biuletynu o nadsyłanie wiadomości o wszelkich, interesujących, a zwłaszcza zagrożonych zniszczeniem zabytkach przyrody, jak stare drzewa, piękne aleje, parki, rzadkie rośliny i zwierzęta, skały, głazy narzutowe i t. p. Otrzymane wiadomości — niezależnie od ich ogłoszenia w Biuletynie mają stanowić podstawę do urzędowej ochrony zabytków.

# Koncert nad koncertami.

Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności miałam sposobność uzyskania wywiadu u jednego z krytyków muzycznych, bawiących w Zakopanem, który z zapałem opowiedział mi co następuje:

Za tydzień t.j. dnia 22 lipca r. b. o godz. 8 m. 45 w sali koncertowej hotelu „Morskie Oko" odbędzie się koncert bardzo popularnego w obecnej chwili na rynkach śpiewaczych świata barytona bohaterskiego Michała Ardatti, artysty opery i estrady, śpiewaka o zdumiewająco szerokiej skali głosowej, czego dowodem jest zapowiedziany repertuar koncertowy, obejmujący skalę wszystkich trzech głosów męskich basa, barytona i tenora.

Głos M. Ardatti'ego w śpiewie swobodnie sięga 2½ oktawy rozpiętości skali z tenorowym „pianissimo" w najwyższych tonach sięgających „D" — „C" — tenorowego. Cała skala na forte od F basowego do B tenorowego włącznie.

Koncertant M. Ardatti wywodzi się z uczniów staro-włoskiej szkoły (belcanto). Kształcił się w Rzymie i ukończył swą naukę śpiewu pod kierunkiem fenomena epoki barytonisty Antonio Cotogni w Rzymie. Dzisiaj M. Ardatti ma za sobą blisko 20 lat śpiewu. Występował on najwięcej na scenach i estradach Europy, Wschodu blizkiego i dalekiego. Znany jest tamże powszechnie z płyt gramofonowych firm: Odeon, Parlofan, Homocard, Palidor, Brunsvick, Lonara i in.

Partnerką M. Ardatti'ego w koncercie ma być śpiewaczka - sopranistka o słowiczym głosie z lekką koloraturą (sopran liryczny) Eugenia Duninówna. Jest to śpiewaczka doświadczona, posiadająca bardzo obfity i ciekawy repertuar, a między innymi ma ona zaśpiewać tarandelę Rossiniego, tak ulubioną i stale śpiewaną przez Jana Kiepurę, którą odtwarza po mistrzowsku. Trzeba także zaznaczyć, że tarantela ta jest śpiewana przez bardzo nieliczne śpiewaczki świata wogóle.

W koncercie tym jako solistka pianistka-wirtuozka, a zarazem i akompaniatorka wystąpi powszechnie znana z koncertów radiowych kompozytorka Alina Teiti, odtwórczyni o zdumiewającej technice pianistycznej.

Program koncertowy w całokształcie jest niezwykle piękny i oryginalny.

Prócz utworów solowych, p. M. Ardatti i E. Duninówna wykonają całą serię najwartościowszych, nadto słynnych duetów, jak to: z opery „Thais", „Trubadur", „Don-Juan", „Za-za", „Rigeti a me" i inn. u nas bardzo mało znanych a porywająco pięknych i pełnych finezji.

Zespół artystyczny ten ze względu na poziom budzi bardzo wielkie zainteresowanie wśród melomanów śpiewu i muzyki naszego uzdrowiska.

Bilety do nabycia są już w hotelu „Morskie Oko" w cenie od zł 1.50 — zł 7.50.

## Ogłoszenia drobne

**POSZUKUJĘ** na wakacje małego pokoiku w Zakopanem za lekcje jezyka francuskiego. — Kędzierska — wiadomość w księgarni Zwolińskiego, Krupówki.

**MŁODY**, energiczny emeryt państwowy, ppor. rezerwy, (kawaler), wieloletni administrator, wszechstronnie obeznany z przepisami prawno-administracyjnymi i podatkowymi, — przyjmie administrację kamienicy, pensjonatu, hotelu, internatu, zarząd domu, względnie jakąkolwiek inną stałą pracę na terenie Zakopanego wzamian za mieszkanie z utrzymaniem, względnie skromnym wynagrodzeniem. — Wiadomość sub „Młody emeryt", Poste - restante Zakopane 1, albo telefonicznie, tel. 12-52.



**CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE":** Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**
Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia", pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52.